Nr. 7. Kraków, dnia 15 lutego 1914 r. Rok II.



Redakcya i Administracya: KRAKOW, MAŁY RYNEK I.	Naczelny redaktor: Jakób Bojko.	Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 4 K, zagranicą . . . . 5 K. **Numer pojedynczy 10 hal.**	**Wychodzi co niedzielę.**	**Rękopisów redakcya nie zwraca.**

Nasz radykalizm.

Stronnictwem radykalnem, dążącem bezwzględnie do zmiany dzisiejszych stosunków dotyczących włościaństwa polskiego w Galicyi, byliśmy od początku, aż do chwili, kiedy nas stronnictwom wrogim i rządowi sprzedano.

Dziś jesteśmy **również radykalni**, ale radykalizm nasz różni się wielce od jednostek uprawiających, lub pochwalających przekupstwo i sprzedaż praw ludowych.

Nie jesteśmy radykalni, jak socyaliści, którzy **dla oka mowią radykalnie**, ale gdy przyjdzie do pracy to ich nigdzie nie znajdziesz. W parlamencie **stawiają wnioski**, którymi się potem w kraju chwalą, ale gdy idzie o wywalczenie tych wniosków, to choć ich jest znacznie więcej, niż Polaków w parlamencie, **pozwalają tym wnioskom upadać**, a w kraju zaś głoszą na wsze strony, że to Koło polskie ich wnioski utrąciło. My jesteśmy radykałami w tem znaczeniu, że **co postanowimy, to w życie wprowadzić musimy** i nie szukamy winowajców gdzieindziej tylko tam, gdzie ich znaleść można.

Nie osłaniamy się również szatą sprawiedliwości i czystości w życiu publicznem na to, aby **okrywać cudze brudy w tem mniemaniu, że z tych brudów coś skorzystamy**. My znamy dla prawdy dwa wyrazy: tak i nie. Przed **tak** mamy respekt i **idziemy za niem**, dla **nie**, to jest dla nieprawdy **mamy wzgardę i radykalnie precz ją wymiatamy**.

We wsi polskiej, którą pragniemy mieć w własnym zarządzie pod ścisłą całego społeczeństwa kontrolą, **nie uznajemy niczyjej wyższości** bez powodu. Jeżeli duchowny jest w sprawach wiary miłującym nas, jak każe przykazanie ojcem, czcimy go i czcić będziemy jako prawdziwego ojca duchownego. Jeżeli duchowny zna się na rzeczach społecznych i w sprawie podniesienia wsi polskiej wiadomości swe oddaje na usługi włościan, to w tym wypadku, duchownego takiego uważać będziemy jako starszego i mądrego brata, którego rad chętnie słuchać będziemy. **Względem duchownych nadętych w kościele i na plebanii**, a do tego bez zadnych wiadomości społecznych, a pchających się na wieś i żądających bez powodu **bezwzględnego posłuszeństwa, będziemy w sprawach niemających nic z wiarą naszą i religią wspólnego radykalnie nieposłuszni.**

Tożsamo szkoła odgrywać musi we wsi polskiej właściwą sobie rolę. Dawniejsi gospodarze naszego

kraju potworzyli takie ustawy, że na gminę zwalili koszta budowy szkoły, utrzymywanie jej w porządku i opalanie, a także podpieranie nauczyciela, wszystko na to, aby chłopom we wsi szkołę, jako rzecz niosącą ciężary, **obrzydzić i do jej upadku doprowadzić. My radykalnie zmieniliśmy i zmienimy nasze stanowisko do szkoły.** Ciężary dla niej chętnie zniesiemy, dopóki nie przyjdą sprawiedliwe ustawy, a z nauczyciela, między którym, a mieszkańcami wsi stawia się zapory, chcemy uczynić brata, któryby poza szkołą, wiedzę swą i czas poświęcał rozwojowi i podniesieniu wsi polskiej. Wpajanie w młodych i starych chłopów przekonania, że rozdarci na części jesteśmy bardzo upośledzeni i że złączenie wszystkich Polaków w jedno wielkie i silne społeczeństwo jest i zawsze będzie niezwalczonem żądaniem ludu polskiego, to będzie zadaniem pozaszkolnem nauczyciela. Od niego żądać będziemy radykalnej w tym kierunku współpracy, **zamiast niedawnej potulności względem władz,** których nauczycielstwo ma może zawiele.

We wsi samej z całym radykalizmem dążyć będziemy ku lepszemu.

Wójt nie może być człowiekiem niepiśmiennym i nie znającym życia poza granicami własnej wioski. Radni gminni nie mogą być ludźmi częścią przeznaczonymi do kiwania głową, a częścią przeciwnymi każdemu wydatkowi, choćby on gminie w przyszłości mógł wielkie przynieść korzyści. **Wójt i rada gminna muszą być ludźmi żywymi, świadomymi tego, że trzeba iść naprzód,** a co włoży się w oświatę i gospodarczy rozwój gminy, to jest jakby ziarno pszeniczne, które tysiączne wyda owoce.

Przeciw hamownikom rozwoju wsi polskiej pójdziemy z całym radykalizmem.

Będziemy również **radykalnie wołać o poprawę dróg we wsi,** które w porach mokrych są prawdziwym roztopem, po których ni przejść nie można, ni przepłynąć. Dla tej sprawy musi znaleść się stosowna władza i potrzebne fundusze, by mieszkańcy wsi polskiej nie tonęli dwa razy w roku przez długie miesiące w niezdrowych oparach błotnych.

Będziemy z największym radykalizmem dopominać się tak u rządu krajowego, jak w rządzie centralnym w Wiedniu, by pamiętano, że Galicya jest krajem do Austryi należącym, że **nie wolno jego wielu i wielkich potrzeb na punkcie konserwacyi lądowej, czy wodnej pokrywać zapomnieniem.** Inne kraje graniczne mają właśnie dlatego, że są granicznemi, wspaniałe gościńce, doskonałą sieć kolei w różne strony i mieszkańców nie tylko z siebie zadowolonych, ale nawet przesyconych. Jedna tylko **Galicya, choć kraj graniczny, jest krajem nędzy nie do opisania.** Nawet rządowe gościńce są tu bagniskami, kolei niema wiele, chyba tam, gdzie żądało tego wojsko, a potrzeby mieszkańców nie tylko są niezaspokojone, ale przeciwnie rok rocznie setki tysięcy osób najzdrowszych musi z kraju uciekać przed śmiercią głodową.

Radykalizm nasz pójdzie zatem w tym kierunku, aby wszystkie wyż wyliczone i tyle innych chorób naszego kraju zostały nareszcie wyleczone, a radykalizować będziemy **bez socyalistycznej blagi,** która tyle już lat w kraju grasuje, a niczego nie dokazała. Dalej radykalizować będziemy bez pomocy tych zdrajców sprawy polskiej, którzy za judaszowy srebrnik zaprzedali wieś polską i śmią znów do niej wyciągać rękę, niby z pomocą, a w rzeczywistości **dla dalszej frymarki. W końcu pójdziemy przeciw tym wszystkim niby przyjaciołom ludu,** którzy w wilczej skórze, od lat bezskutecznie wabią ku sobie niedoświadczonych chłopów i prowadzą do dalszego upadku.

Kongres tysięcy ludowców uchwalił jako swoją wytyczną w polityce, radykalizm. **My ten radykalizm podejmujemy i prowadzić go będziemy w szacie czystej, pędząc precz wszelkie frymarki, ugody, czekania bez końca, dopóki nie staniemy u celu.**

Nowy kawał!

Zajmowanie się osobą Stapińskiego i jego sprawkami przejmuje nas wstrętem. Niestety, musimy o nim, choć z wielką niechęcią pisać, bo do tego daje powód sam p. Stapiński.

Ostatnimi czasy ogłosił p. Stapiński, że udział swój w Illustrowanym Kuryerku codziennym odstąpił na własność nowo przez siebie utworzonemu dziwolągowi nazwanemu „krajowym związkiem ludowców”.

Jeszcze wcześniej ogłaszał, że udział ten, to była pożyczka zaciągnięta od Stańczyków, a zwrotna po niejakim czasie, przyczem z oburzeniem dodawał, że nie wiedział nic o tem, że były to pieniądze gadzinowe rządu. Stapiński pisał przytem na wsze strony, że pieniądze te rządowi zwróci i co chwilę tu i ówdzie w gazetach ogłaszał, że Kuryerka w tym celu sprzedaje.

Bądź tu teraz chłopie mądry i trzymaj się dalej Stapińskiego, a doczekasz się łatwo tej chwili, że ci Stapiński własne swoje długi daruje. Jeżeli pieniądze na Kuryerka były pożyczką, to p. Stapiński nie mógł ich oddawać swemu Klubowi, bo cudzą własnością nikomu rozporządzać nie wolno, jeżeli zaś pieniądze te do niego naprawdę należały, to Stapiński znów nie wiedzieć który raz skłamał, głosząc, że on tylko pieniądze pożyczał. W każdym razie jest to nowy dowód, że z p. Stapińskim nikt porządny wdawać się nie powinien, bo nie zdoła wybrnąć z jego wykrętów.

Kubek w kubek tak samo ma się rzecz z odstąpieniem pretensyi Stapińskiego do Banku Ludowego. Na wszystkich Radach naczelnych wołał ochrypłym głosem p. Stapiński, że dla Stronnictwa ludowego zdobył przez odstąpienie koncesyi na Bank ludowy duże pieniądze. Potem połowę tych pieniędzy użył na swoje potrzeby a drugą połowę, do której nie ma najmniejszego prawa, darował swoim zwolennikom.

Cieszcie się tem Stapińszczycy, będziecie wkrótce bogatsi, bo dostaniecie gadzinowe fundusze wybrane z rządu przez Stapińskiego, musicie jednak tak, jak p. Stapińsk za to rządowi służyć, jak on, na dwóch łapkach.

Idź i pracuj i bądź dzielny,
Bo twój naród nieśmiertelny.

J. Słowacki.

Co dał nam Kongres tarnowski?

Wszystkim uczestnikom ostatniego Kongresu w Tarnowie narzucało się z ogromną siłą to niewzruszone poczucie, że w polityce ludowej przeżywamy dzień zwrotny, że schodzimy z dróg krętych, a wstępujemy na tory jasne, proste, u których kresu jak słońce promienne świeci zwycięstwo sprawy ludowej. I było w tem poczuciu wiele radości i wzruszenia, które biły z oczu i twarzy tych olbrzymich rzesz, stłoczonych w sali i stwarzały tak podniosły nastrój, jaki nader rzadko spotyka się na wielkich zebraniach, skłonnych do wybuchów namiętności.

Stapiński, agitując przeciw Kongresowi, odstręczał od niego ludowców szyderstwem, że przyjdzie nań kilkunastu najmitów! Tę skrytą nadzieję podzielali również niektórzy Stapińczycy, którzy na Kongres przybyli. Lecz jakżeż szybko pierzchło to ich złudzenie, kiedy zobaczyli, że na Kongres przybywają nie posłowie, którzy Stapińskiego na zdradzie wyłapali i ich osobiści przyjaciele, ale na Kongres płynie żywiołowa fala ludu zorganizowanego po sztandarem P. S. L., która z uczuciem ulgi przyjęła wiadomość o upadku i usunięciu ze Stronnictwa sprzedajnego wodza i skwapliwie wykorzystali sposobność Kongresu, by na nim mocno, stanowczo opowiedzieć się za czystością i niezawisłością polityki ludowej.

Można śmiało powiedzieć, że cały kwiat Stronnictwa ludowego zjawił się na Kongresie: prócz oświadłych w służbie ludowej posłów i przywódców, widzieliśmy na sali młodych, szlachetnych, wstępujących dopiero w szranki bojowe szermierzy, którzy najpewniejszą naszą przyszłość stanowią, a kiedyś niezawodnie naszą chlubą się staną.

Znaczenie co dopiero odbytego Kongresu jest ze wszech miar doniosłe. Przedewszystkiem Kongres, jako najwyższa w Stronnictwie ludowem instytucya i władza, naprawił to, co zepsuła t. zw. Rada Naczelna na posiedzeniu w Rzeszowie. Po owej sławetnej Radzie (na której było 42 niecz łonków) poczęło ucierać się i wśród społeczeństwa polskiego i wśród całego świata cywilizowanego pełne grozy przekonanie, że lud polski wraz z p. Stylą rozgrzesza Stapińskiego z jego łajdactw, że więc moralnie stoi tak samo nizko, jak i on. Takie przekonanie, gdyby się utarło, byłoby obelgą i hańbą ludu polskiego.

Lecz oto wielotysięczny Kongres piętnuje wymownie sprzedawczykostwo Stapińskiego, wyrzuca go precz ze Stronnictwa i w ten sposób w oczach Europy ratuje honor ludu polskiego.

Teraz żaden człowiek uczciwy nie będzie mógł twierdzić, jakoby cokolwiek z brudów Stapińskiego pozostało w Stronnictwie ludowem, przeciwnie każdy przyznać musi, że na Kongresie tarnowskim rozprawiono się ze Stapińszczyzną gruntownie, że jako źródło zgnilizny i korupcyi wygnano ją precz i że chwilowo pochylony sztandar, wzniesiono znowu na dawne wyżyny.

Powtóre Kongres tarnowski przyniósł nam zjednoczenie z ludowcami, skupionymi około „Kuryjera Lwowskiego", wśród których mamy tylu zasłużonych około sprawy ludowej mężów z czcigodnym Wysłouchem na czele, duchowym ojcem Stronnictwa ludowego. Teraz znowu jest on nasz i jego wielka prawość charakteru, wielkie ukochanie idei ludowej i niepospolity umysł, oddany wyłącznie na usługi sprawy ludowej będą działać wśród zjednoczenia rzesz błogosławienie—jak światło i ciepło zarazem.

Kongres ujawnił następnie w sposób niezbity, że wszysktie obawy ludowców wahających się, przyznających, że Stapiński się shańbił, ale równocześnie lękających się go stracić, obawy jakoby, odrodzone Stronnictwo skłaniało się do sojuszu czyto ze Stańczykami, czyto z **Wszechpolakami,** czy też **klerykałami,** są płonne i całkowicie nieuzasadnione. **Rezolucya Grabowskiego, uchwalona z zapałem i jednogłośnie, chyba niedwuznacznie te obawy rozprasza.**

Idźmy własnym torem, zapatrzeni w wielkie hasła, wypisane na naszym sztandarze, z toru tego nigdy nie zboczymy: bo świeże jeszcze są rany, zbaczaniem takiem spowodowane, a wieczną będzie nauka i doświadczenie, upadkiem jednostki zdobyte. Kto dotąd szedł a obok, odtąd wespół z nami iść pragnie, niech czoło przed sztandarem P. S. L. pochyli, a reszta szybko się dokona.

Kongres dał nam wreszcie pocieszającą wiadomość, że organizacya nasza jest sprężysta i karna. Przygotowanie do kongresu trwało 2 tygodnie. Od „Komitetu organizacyjnego P. S. L.", jak również z prez dyum Rady Ludowej niezawisłych ludowców szły przy ten czas setki i tysiące druków do organizacyi powiatowych ze wskazówkami i zleceniami, które w lot wykontane zostały i ostatecznie sprowadziły do sali sokolej w Tarnowie rzesze tak mnogie, jakich ta sala nigdy dotąd nie oglądała.

Wszystkie powyżej wyszczególnione przejawy i fakty dowodzą, że dziś 1. lutego r. 1914. otwiera w historya ruchu ludowego nową kartę, rozpoczyna nowy okres, który oby jak najrychlej przyniósł nam urzeczywistnienie naszych dążeń i haseł.

Gabryel Dubiel.

Piast zbudował, Piast odrodzi!

Piast zbudował — Piast odrodzi
Zgodę między Polakami,
Piast wybawi nas z powodzi
Sporów — między rodakami.

Piast nam wskaże, żeśmy byli
Ongi potężnym narodem,
Żeśmy byli Bogu mili
A innym Ludom szli przodem.

Piast nam wskaże, że i lemiesz
W broń potężną przekuć można,
Że i z chłopa będzie szermierz,
Lecz gdy praca będzie zbożna.

Piast nam wskaże ideały
W miłości Ludu — Ojczyzny;
Piast utuli lud nasz cały
Zagoi niezgody blizny.

Niechaj zatem w każdej chacie
Piast zagości, Piast nasz miły
Niech Cię broni Chłopie — Bracie,
Z całej duszy z całej siły. —

Górski.

Zarys organizacyi P S. L.

I. Kongres

1.) Kongres P. S. L. jest władzą prawodawczą P. S. L. Do niego należy: a.)ustalenie zasad programowych i wytycznych dla polityki Stronnictwa, b.) wybór władzy naczelnej P. S. L. (Naczelnej Rady Ludowej).

2.) Udział w kongresie brać mogą: a.) delegaci organizacyi stronnictwa w gminach, powiatach sądowych i politycznych, b.) Mężowie zaufania, przez władzę naczelną powołani, c.) Członkowie stronnictwa w gminach, w rejestrach stronnictwa wpisani i legitymacją członka zaopatrzeni.

3.) Kongres zwołuje Prezydjum Rady naczelnej ludowej zwyczajnie co trzy lata, w razie potrzeby i częściej.

II. Naczelna Rada Ludowa.

1.) Naczelna Rada Ludowa jest najwyższym organem, kierującym polityką i kontrolującym działalność polityczną P. S. L.

Do naczelnej Rady należą: a.) Posłowie do Sejmu i do Rady Państwa. b.) Prezesowie organizacyi powiatowych i ich zastępcy jako delegaci z powiatów sądowych, c.) Członkowie wybrani przez Kongres, d.) Członkowie kooptowani, których liczba nie może być większą niż 10.

2.) Naczelna Rada Ludowa wybiera z grona swego prezydjum t. j. prezesa, 2 zastępców i 2 sekretarzy, oraz 10 członków wydziału.

3.) Naczelną Radę Ludową zwołuje jej prezydjum dwa razy do roku a w razie potrzeby i częściej. —

III. Wydział N. R. L.

1.) Wydział spełnia stale zadania N. R. L., jako jej organ zastępczy.

Do wydziału należą: prezydjum N. R. L., prezes klubu parlamentarnego, prezes klubu sejmowego i 10 członków wybranych przez N. R. L. Wydział — poza bieżącą polityką ludową, załatwianą kolegjalnie, wybiera dla poszczególnych działów pracy referentów i ustanawia komisje, powołując do nich członków Stronnictwa w potrzebnej liczbie.

Do spełnienia bieżących czynności zorganizuje wydział biuro stronnictwa, a w powiatach niezorganizowanych zamianuje mężów zaufania.

Wydział zbiera się raz na miesiąc a w razie potrzeby i częściej, przy czem odpowiednio do porządku dziennego zaprasza na posiedzenia referentów poszczególnych komisji i biura stronnictwa oraz krajowego komitetu wyborczego.

IV. Powiatowa Rada Ludowa.

Powiatowa Rada Ludowa w każdym powiecie politycznym składa się z delegatów komitetów gminnych. Wybiera ona ze swego grona prezesa. Jego zastępcami są przewodniczący P. S. L. - w powiatach sądowych, którzy czuwają nad sprawnością komitetów gminnych w swoich okręgach. Powiatowa Rada Ludowa zbiera się dwa razy do roku, a w miarę potrzeby i częściej. Nadto prezes komitetu powiatowego zwołuje przynajmniej dwa razy do roku zebrania powiatowe, możliwie z udziałem posłów danego okręgu.

V. Komitety gminne.

Komitety gminne obejmują wszystkich ludowców w gminie.

Wydział Naczelnej Rady Ludowej ustanawia dla siebie i dla wszystkich organizacyi stronnictwa regulamin, kładąc szczególny nacisk na osobistą odpowiedzialność osób zajmujących jakikolwiek posterunek i na ciągłość sprawozdań.

Do Braci Ludowców na Podhalu!

Bracia Ludowcy! Każdemu zapewne wiadomo, że p. Stapiński do niedawna wódz ludu polskiego, haniebnie nas sprzedał! Skutkiem tego olbrzymia większość armii chłopskiej wypowiedziała słowa potępienia dla p. Stapińskiego, zdając sobie należycie z tego sprawę, iż w przeciwnym razie całe stronnictwo musiałoby pójść w rozsypkę, —boć cóż warta armia, której zaufania wódz nie posiada? Nastała więc chwila nader ważna dla dalszego rozwoju naszej chłopskiej partji, tembardziej, iż rozmaici nasi wrogowie konserwatywno - wszechpolsko - klerykalni, z pomocą oddanej sobie prasy, korzystając z chwilowego zamieszania w naszym obozie, wytężają swe siły, by nas osłabić, a w końcu zgubić.

Nie czas nam zatem Bracia Ludowcy Podhalanie patrzeć z założonemi rękoma na dalszy bieg wypadków i choć sprawa odrodzenia ludowych szeregów spoczywa w wytrawnych rękach posłów: Bojki, Sredniawskiego, Witosa i w. i., to jednak ogrom pracy jest zbyt wielkim, by przy najszczerszych nawet chęciach bez należytego poparcia ludu mogli jej sami posłowie podołać; konieczną i nieodzowną jest więc rzeczą, byśmy wszyscy, jak jeden mąż współdziałali wraz z nimi.

Zrozumieli to już ludowcy niemal wszystkich powiatów, w których niepodzielnie panują. Toteż prawie wszystkie powiaty, z wyjątkiem krośnieńskiego i części jasielskiego, stanęły murem po stronie naszych posłów, dążących do uzdrowienia stosunkow w Stronnictwie i prezesa Stapińskiego na kongresie w Tarnowie w dniu 1. lutego tysiące ludu z całego kraju jednomyślnie potępiły i wyrzuciły ze Stronnictwa, piętnując jako szkodnika i zdrajcę spraw chłopskich, a sztandar Lud polski oddał w ręce wypróbowanego bojownika o prawa nasze Kuby Bojki.

Wychodząc zaś z założenia, że nie może być lepszego łącznika między posłami a armią ludową rozrzuconą po całym kraju nad wspólny wszystkich organ, zwłaszcza w tak decydującej chwili dla naszej sprawy ludowej, uchwalono jednomyślnie popierać i rozpowszechniać „Piasta,“ który obecnie jest jedynym organem i wyrazem dążeń P. S. L., nie jest bowiem własnością jednostki, lecz całej rzeszy chłopskiej.

Niechże więc, Bracia Ludowcy — Podhalanie i nas nie zabraknie w tych szeregach, tembardziej, iż nie zaliczamy się do tych, którzy obecne wypadki w Stronnictwie przyjmują bez najmniejszej krytyki do wiadomości. Niech chwilowa depresya, jaka zapanowała w naszych szeregach na wieść o gorzkim zawodzie, jaki nas spotkał ze strony prezesa, ustąpi miejsca usilnej pracy około rozwoju naszej wspólnej idei ludowej.

Pokażemy, iż Podhale potrafi wysoko unieść nieskażony Sztandar ludowy niesiony mężnie przez naszych druhów Bojke Średniawskiego, Witosa, Rusina, Jedynaka Jachowicza i i., dla dobra Ludu polskiego i naszej skołatanej Matki Ojczyzny.

Dajmy naszym wybrańcom wolę i siłę świadomą wielkich celów Polskiego Stronnictwa Ludowego a z pewnością zwycięży święta sprawa ludowa.

Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe!

wasz brat

F. Waksmundzki syn chłopa - górala z Harkowej.

Co warta kurya średnia?

Napędzony prezes p. Stapiński tak w „Przyjacielu Ludu" jak on i jego zwolennicy na zebraniach usiłowali wmówić w łatwowiernych, że zniesienie kuryi średniej własności nie jest żadną zdobyczą. choć sam w klubie oświadczył, że tej kuryi nie uda się nam znieść.

Przypominam, że konserwatyści wprost rozbijali się za utrzymaniem tej kuryi, a gdy mimo to udało się ją znieść w dniu 10 b m. poseł Hupka imieniem konserwatystów na posiedzeniu „Komisyi dla reformy wyborczej złożył następującą deklaracyę:

„Wyrażamy głęboki żal, że przez skreślenie Kuryi średnie własności ziemskiej upadł najważniejszy postulat konserwatywny, jaki z kompromisowego projektu zeszłorocznego przeszedł do rządowego projektu reformy wyborczej.

Że przez usunięcie tej kuryi, z której mogli byli zyskiwać mandaty bez pokusy do uciekania się do radykalnych i demagogicznych obietnic, duchowni katoliccy obu obrządków, osłabionymi zostały nadzieje wydatnego zwiększenia wpływu katolickiego duchowieństwa w przyszłym sejmie.

Że wreszcie wskutek usunięcia tej kuryi i przydzielenia nowych 6 mandatów powszechnemu głosowaniu, uległ zmianie stosunek mandatów kuryalnych do mandatów pochodzących z powszechnego głosowania w ten sposób, że posłowie z powszechnego głosowania będą mieć w przyszłym sejmie stanowczą większość, przez co obawa radykalizacyi sejmu i kraju jeszczee groźniejszą się staje.

Cóż na to wszyscy rozsądni ludowcy powiecie?

W. Witos.

Kto ojczyznie swej służy sam sobie służy, bo w niej jego wszystko się dobro zamyka.

P. Skarga.

Ubezpieczenie społeczne.

Napisał poseł Dr. Stan. Biały.

Jedną z najważniejszych, ale zarazem i najtrudniejszych do rozwiązania kwestyi, jest sprawa ubezpieczenia społecznego. Sprawa ta jest bardzo ważną, bo ona ma wynaleść sposób zabezpieczenia środków utrzymania tym, którzy stali się niezdolnymi do pracy i na swe utrzymanie już zarobić nie mogą. Ubezpieczenie społeczne powinno zabezpieczyć tych ludzi od nędzy i śmierci głodowej a gminy uwolnić od ciężaru utrzymywania swych żebraków.

Jest ono postulatem mas ludowych, a temsamem postulatem stronnictwa ludowego.

Sprawa ta jest trudną do rozwiązania, gdyż wymaga, by przy stosunkowo małych ciężarach ludności zapewniała tejże ludności jak największe korzyści. Trudną do przeprowadzenia jest ona zwłaszcza w naszem państwie, które składa się z różnorakich narodowości o rozmaitym stanie majątkowym, różnej kulturze i rozmaitym stopniu oświaty; wobec czego wprowadzenie w całem państwie jednakich norm w tej sprawie społecznej staje się niemożliwem, bo to, co jest dobrem w krajach zachodnich majętnych i kulturalnych, może okazać się bezcelowem, niemożliwem do przeprowadzenia a nawet szkodliwem w krajach wschodnich, biednych, kulturalnie zaniedbanych.

Ubezpieczenia społeczne pozaprowadzały już niektóre państwa, jak Anglia, Belgia, Francya, Finlandya, Niemcy, atoli wprowadzone w nich ustawy nie przyniosły tych korzyści, jakich się po nich spodziewano.

Projekt ubezpieczenia społecznego, wniesiony przez rząd austryacki w naszym parlamencie jest najbardziej zbliżonym do ustawy ubezpieczeniowej w Finlandyi.

Projekt ten odróżnia 3 rodzaje ubezpieczenia:

1. ubezpieczenie na wypadek choroby w kasach chorych.

2. ubezpiecznie na wypadek niezdolności do pracy i na starość w centralnym (wiedeńskim) zakładzie ubezpieczenia;

3. ubezpieczenie od wypadków w terytoryalnych (krajowych) zakładach ubezpieczenia.

Jako najniższą jednostką organizacyjną dla wszystkich tych trzech rodzai ubezpieczenia proponuje projekt rządowy powiatowe urzędy ubezpieczenia w każdym mieście powiatowem, które mają przyjmować zgłoszenia do ubezpieczenia, opłaty i prowadzić ewidencyę obowiązanych do ubezpieczenia we wszystkich trzech działach.

Ubezpieczenie nadto wedle projektu rządowego musi być przymusowem, a obowiązkowi ubezpieczenia mają podlegać:

1). W kasach chorych na wypadek choroby wszyscy niesamodzielni, a więc wszyscy robotnicy przemysłowi, fabryczni, rolni i lasowi, cała służba domowa i gospodarcza, o ile ich dochód nie przenosi rocznie 2400 K. względnie 3600 K.

2). W zakładzie ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy: a) wszyscy ci, którzy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w kasach chorych, wymienieni wyżej pod 1). b) wszyscy samodzielni gospodarze, przemysłowcy i handlowcy o ile ukończyli 16. rok życia i o ile nie mają uniwersyteckiego wykształcenia, lub nie mają dochodu rocznie ponad 2400 K. lub nie mają zapewnionej emerytury odpowiedniej (urzędnicy, słudzy rządowi, autonomiczni, nauczyciele). c) wszyscy członkowie rodziny, pomagający w gospodarstwie, handlu lub przemyśle, począwszy od ukończonego 16. roku życia.

Obowiązek ubezpieczenia i uiszczania opłat trwa do ukończonego 65. roku życia.

Przeniesione to na nasze wiejskie stosunki wykazuje, że u nas we wsiach podlegaliby obowiązkowi ubezpieczenia na starość prawie wszyscy mieszkańcy wsi, od 16. do 65. roku życia, a więc wszyscy gospodarze, ich żony, dzieci, krewni razem mieszkający, służba, (czeladź), robotnicy (najemnicy).

3). W zakładach ubezpieczenia od wypadku podlegać mają obowiązkowi ubezpieczenia pracujący w pewnych przedsiębiorstwach, zaś w rolnictwie pracujący przy maszynach rolniczych, poruszanych siłą pociągową, motorową lub wiatrakiem w sile conajmniej $^1/_2$ siły konia.—

Wszyscy ubezpieczeni będą obowiązani uiszczać opłaty ubezpieczeniowe tygodniowo, których wysokość będzie zawisłą od ich zarobku i w naszych galicyjskich stosunkach będzie wynosić rocznie od osoby przeciętnie: 1). W kasach chorych 12 do 30 Koron, które będą uiszczać w $^1/_3$ części chlebodawca, a w $^2/_3$ częściach ubezpieczony. 2). W zakładzie na wypadek niezdolności do pracy i na starość: a) samodzielni 12 K. rocznie od osoby, a mający dochodu mniej, aniżeli 480 K. rocznie, płacić będą po 6 K. rocznie. — b). od każdego dziecka ponad 16 lat i od członka rodziny po 6 K. rocznie. c). od robotników i służby przeciętnie po 12 K. względnie 18 K. rocznie od każdej osoby, które opłacać mają: chlebodawca i ubezpieczony po połowie.

W razie niezapłacenia opłat asekuracyjnych może być prowadzoną egzekucya polityczna lub sądowa, na całym majątku obowiązanego do zapłaty, a więc i na jego realności, na żądanie urzędów powiatowych ubezpieczeniowych, co daje tym urzędom możność wielkiego szykanowania ludności i musi powodować wielką zależność ludności od tychże urzędów, a temsamem może być politycznie niebezpiecznie wyzyskanem.

Ponadto projekt nakłada na wszystkich chlebodawców i głowy rodziny i na wszystkich samodzielnych uciążliwy obowiązek zgłaszania do 3 dni każdego, podlegającego przymusowi ubezpieczania, tudzież wymeldowania go po ustaniu tegoż obowiązku, a zgłoszenie takie ma obejmować: imię, nazwisko, datę urodzenia ubezpieczonego, dzień rozpoczęcia ubezpieczenia, względnie ustanie obowiązku ubezpieczenia, wysokość pobieranego wynagrodzenia, rodzaj ubezpieczenia, zakład, w którym mają być ubezpieczani.

Na tych zaś, którzy tego obowiązku nie wypełnią wczas, lub zgłoszą nienależycie, nakłada projekt kary pieniężne do 400 K lub do 40 dni aresztu.

Wzamian za te ciężary przynosi projekt następujące korzyści:

1.) w kasach chorych w razie stwierdzonej choroby, o ile ona potrwa dłużej jak 3 dni, pobierać będą ubezpieczeni przez czas choroby, a najdłużej przez rok zaopatrzenie, które w naszych warunkach będzie wynosić po 60 lub 85 h dziennie, tudzież otrzymywać będą bezpłatnie pomoc lekarską i lekarstwa.

2.) W zakładzie ubezpieczenia na starość pobierać będą ubezpieczeni po ukończonym 65 roku życia do śmierci, a robotnicy także wcześniej.

W razie zupełnej niezdolności do pracy otrzyma się roczną rentę, której wysokość zawisłą jest od wysokości składanych wpłat i od długości czasu, przez który wpłaty uiszczano, a u nas renta ta będzie przeciętnie wynosić od 120 K do 248 K rocznie w czem mieści się już dodatek państwa 90 K rocznie. Zauważa się, że w razie przerwy w uiszczaniu opłat ubezpieczeniowych przez 2 lata, ubezpieczenie ustaje i ubezpieczony traci wszelkie prawa do ubezpieczenia a uiszczane opłaty przepadają.

3.) W zakładach ubezpieczenia od wypadków pobierać będą ubezpieczeni w razie nieszczęśliwego wypadku - pewną rentę, której wysokość jest zawisłą od wysokości uiszczonych opłat, wielkości uszkodzena i spowodowanej niezdolności do pracy.

Jak się okazuje z powyższego przedstawienia, obejmującego w skróceniu najgłówniejsze postanowienia projektu rządowego o ubezpieczeniu społecznem, projekt ten nakłada na ludność bardzo wielkie ciężary, wielkie opłaty, którym ludność nasza nie podoła, uciążliwy obowiązek zgłaszania ubezpieczonych, uciążliwy zwłaszcza dla rolników w czasie robót sezonowych, kiedy tu brak czasu na te pisaniny, daje urzędom, które jak wiadomo u nas w swem postępowaniu nie zawsze kierują się względami na dobro ludności, możność dokuczania tejże ludności i używania instytucyi ubezpieczenia społecznego jako środka do wywarcia swego wpływu politycznego.

To też stronnictwo ludowe zaraz po przedłożeniu w parlamencie powyższego projektu ustawy w mowie wygłoszonej przezemnie wypowiedziało, że ten projekt dla Galicyi się nie nadaje, że stronnictwo go będzie zwalczać, odnośnie do postanowień ubezpieczenia od choroby i na starość a natomiast przedstawi w jego miejsce swój własny projekt.

Stosownie do tej zapowiedzi przedłożyłem w komisyi nasz projekt ubezpieczenia społecznego dla Galicyi, który po długich, bo przeszło rok trwających obradach i pertrakcyach i po zaciętej walce ze socyalistami pod zapobiegliwem przewodnictwem posła Dr. Burka dnia 30 stycznia 1914. w komisyi ubezpieczenia społecznego został przyjęty z małemi zmianami c. d. n.

Pogadanki polityczne.

Chłopi — socyaliści.

Zawsze takie powiedzenie śmieszyło mnie, uważam to bowiem za rzecz nierozumną. A coraz częściej słyszeć można o chłopach — socyalistach, takich chłopach, co do partyi socyalistycznej należą. Dzieje się to z różnych powodów. Jednemu podoba się wielki krzyk socyalistów na zgromadzeniu, drugi zazdrości swemu bratu — powodzenia w innej partyi, tamtemu rzeczywiście poseł socyalistyczny sprawę jakąś pomyślnie załatwi. Jeżeli kto nam zrobi dobrze, zapewne winniśmy mu wdzięczność, ale żebyśmy we wszystko wierzyli, co on — zresztą szczerze mówi, żebyśmy bezkrytycznie szli za nim, to być nie powinno. **Wybierając sobie partyę, należy dobrze się poinformować o jej celach i zadaniach**, żebyśmy przypadkiem na swą niekorzyść, a nawet zgubę nie działali.

Przyszedłby np. do nas zagorzały konserwatysta, człek gładki, nagadałby słodko, nakląłna chłopskich wrogów, wyrobiłby u rządu jakieś ustępstwo i zaproponował wstąpienie do jego partyi. Jabym go naprzód zapytał: a czegóż ta partya chce, do czego dąży, bo niby z tego coś mi pan zrobił, wcale mi się podobasz, ale cóż będzie na końcu? Gdyby był szczery powiedziałby: moja partya uznaje, że chłop jeszcze nie jest dojrzały do rządów i wpływu na nie; według mnie rządzić powinni najgodniejsi urodzeniem i stanowiskiem, a wy słuchać nas i pracować. My zagarniemy wszystko w swe ręce, i rządzić wami będziemy, a dobrze wam będzie. Na to jabym znowu rzekł: Widzę panie, żeście uczciwy i dobry, ale na fałszywym i złym gruncie stoicie, więc ja też tam nie pójdę, bom ludowiec, to znaczy, że chcę, aby lud rządził. I widzicie, że dobrze zrobiłbym, gdybym go o cele jego partyi zapytał.

A czy wy Bracia Chłopi — socyaliści zapytaliście się tego co was do socyalizmu ciągnie, o cele i zadania jego partyi? Ej! chyba nie... Bo gdyby tak było, tobyście ich pochwalili, że dobrze chcą, że pragną też i oni raju na ziemi, ale na gruncie stoją dla nas fałszywym, bo nie chłopskim.

Często słyszeć można, że socyalizm jest „partyą proletaryatu". Cóż to jest ten proletaryat? Nie chcę być o złą wolę posądzonym, więc przepisuję z „Encyklopedyi:" „Proletaryat jest to klasa ludzi, nieposiadających żadnego majątku i żyjących tylko z pracy, w szczególności z prostej pracy ręcznej."

Każdy socyalista gdyby chciał Wam szczerze mówić, powiedziałby: „ja chcę rządów proletaryatu". Otóż socyalizm jest to partya robotnicza, która zajmuje się losem proletaryuszy, ludzi nic nie mających, a żyjących z pracy rąk własnych. I tego, o ile to uczciwie robią o ile dolę robotnika ciężką poprawiają, o ile ustawy dla nich korzystne wywalczają, nikt im za złe brać nie może. **P. S. L. pracę socyalistów w tym kierunku zawsze uznawało i uznawać będzie.**

Do jakiego celu ostatecznie jednak oni dążą? Otóż do tego, aby fabryki i zakłady przemysłowe stały się własnością robotników, ale własnością wspólną. Grunt w rękach chłopa gospodarza jest jego własnością osobistą i nikt mu się do niego nie ma prawa mięszać; **socyaliści takiej własności nie chcą, ale dążą do tego, żeby wszystkich** a osobistej własności nie było. Czy chłop się może na to zgodzić chłop — gospodarz i pan na swym kaw

ziemi? Czy może się w imieniu swych wnuków i prawnuków zgodzić się na to, żeby nikt nic nie posiadał, ale by wszelka własność była wspólna?

Może gdzieś tam są tacy, ale w moich stronach nie znajdziesz takiego, choćbyś ze świecą chodził, bo my zawsze utrzymujemy, że **robotnik do robotniczej**, szlachcic do szlacheckiej, a **chłop do chłopskiej** partyi już z natury rzeczy ciągnie. I nie dziwota, bo między swojakami chyba zawsze zrozumienie najprędsze.

Ale powie mi ktoś, że przecież i socyaliści bronią chłopów i starają się ich organizować. Otóż tu najpierw pewne wyjaśnienie: trzeba rozróżniać cel i zadanie partyi od drogi, jaką ona, dążąc do celu, obiera, bo drogi są rozmaite. Otóż zarząd partyi obmyśla sposoby, jakimi cel swój a więc program można spełnić, czyli obiera jakąś taktykę. Tak, jak na wojnie. Naczelny wódz ma zająć przypuśćmy — jakiś kraj; obiera sposób do tego prowadzący, czyli taktykę: jeden oddział wyśle naprzód, drugi idzie z tyłu, jednemu każe się okopać, innemu zająć mosty, wyżyny i. t. d. wszystko na to, żeby nieprzyjaciela przewyższyć. Tak samo jest w walce politycznej, tu chodzi o to, żeby mieć przewagę stanowczą głosów, potrzebną do przeprowadzenia ustaw. Każda więc partya dąży do tego, żeby mieć jaknajwięcej posłów, n. p. partya szlachecka, konserwatywna stara się zdobyć jak najwięcej mandatów poselskich, żeby ludem dalej rządzić, choć ją chłop niewiele obchodzi, i pcha się w chłopskie okręgi. Do swojej obszarniczej kuryi sejmowej nie puszczą oni n. p. demokraty lub ludowca, bo wiedzą dobrze, że ten na ich cele ostatecznie nigdy się nie zgodzi. Jakiżby zaś krzyk oburzenia podnieśli socyaliści, gdybyśmy chcieli chłopskiego posła w ich okręgu wybrać? Na swoich kandydatów stawiają zawsze albo inteligentów miejskich, albo robotników! Co to znaczy?

Socyaliści idą do wszechwładzy robotnika — proletaryusza, a że do tego potrzeba im najwięcej posłów, więc starają się w drodze do celu zyskać jak najwięcej zwolenników rzekomą obroną ich interesów; każdy mandat na wsi zdobyty (mają na razie w Galicyi jeden) to woda na ich młyn, a miele się w nim mąka na kluski... dla proletaryusza-robotnika, który chce zdobyć fabryki na swoją wspólną własność.

Robotnikowi losu bynajmniej nie zazdrościmy i cieszymy się, że w organizacyi swej broni się, jak może i o byt walczy. Ale **my chłopi mamy** też **swoje interesa** i **swoich**, chłopskich reprezentantów wybierać winniśmy. Zrozumienie dla swych celów chłopskich mamy coraz większe, na przykładach widzimy, że wszystkie stany się wiążą razem dla obrony wspólnych interesów, taktyką swoją starają się innych dla siebie zyskać, tylko za mało u nas łączności jeszcze i chęci pozbycia się ambicyek rozmaitych i chwilowych, krótkich korzyści. Nie patrzymy w przyszłość, a zadawalamy się marnym ochłapem lub pięknem słowem, które nam dzisiaj ktoś rzuci. I dla taktyki gubimy cel nasz wielki i piękny, t.j. Wolną Ludową Polskę. Gdy nas ktoś chce zyskać, zważamy tylko na jego słowa i czyny spełnione, ze względów taktycznych, a nie spytamy o właściwy program partyi.

Tak się ma rzecz według mego zbania z chłopami socyalistami. Podoba się im taktyka obrana przez socyalistów, która każe widzieć wszędzie tylko wrogów, dybiących na zgubę chłopską, samych zdrajców i łorów, tylko nie we własnym obozie i to na to tylko, by po chłopskich karkach wywalczyć władzę proletaryatu. Bo żaden z socyalistów chłopów nie powie inaczej, gdy go zapytasz, dlaczego nim jest, tylko w ten sposób: „socyaliści nas bronią". Choćby i tak było, to jednak jest to tylko rzecz taktyki, **cele zaś socyalizmu są chłopu naszemu zgubne.** To też tam, gdzie chłopi najwyżej stoją i w oświacie i w dobrobycie, chłopów socyalistów niema.

Skończę to pisanie tem, że – jak już wspomniałem – bliższa koszula ciała, więc urzędnicy do urzędniczej, robotnicy do robotniczej, a chłopi do chłopskiej partyi należeć powinni i swój organ „Piasta" z zamiłowaniem czytać.

Skiba Paweł.

Przed wami cały naród, martwa bryła ludu do poruszenia, kształcenia i pociągania waszym trudem i przykładem!

St. Szczepanowski.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Nędza austryacka.

(Mowa posła Angermana w komisyi budżetowej)

W dyskusyi budżetowej należy zastanowić się nad ogólnym ekonomicznym stanem państwa, co dla spóźnionej pory w krótkich słowach pozwolę sobie przedstawić.

Parlament austryacki w roku przeszłym nie przyniósł żadnego dorobku dla spraw gospodarczych, od lat to samo chronicznie się powtarza.

Ludność, a z nią i państwo ubożeje, a przyczyna leży głębiej i nie leży tylko w wypadkach politycznych ostatnich czasów.

Przemysł **austryacki upada,** nawet ufortyfikowany kartel żelazny przechodzi ciężkie czasy, zapotrzebowanie wewnętrzne w państwie upada, a ponieważ kartel przeszło 80 procentów wyrobów zbywa w państwie, więc zapasy rosną, fabryki tylko częściowo pracują, robotnicy umierają, akcye spadają.

Przemysł maszynowy wyemigrował do Niemiec, nie jest bowiem w stanie wytrzymać konkurencyi niemieckiej, produkujemy bowiem za drogo. **Nasi fabrykanci są dziś ajentami fabryk** niemieckich.

Przemysł tkacki upada, ledwie parę dni w tygodniu warsztaty pracują i tu ta sama zabójcza konkurencya daje się odczuwać. Amerykanie podnoszą ceny surowca a nie mając dróg wodnych jak Niemcy, otrzymujemy za drogo wełnę i bawełnę, ztąd ze światowej konkurencyi jesteśmy wykluczeni.

Przemysł drzewny, przez fałszywe cła przeniósł się również do Niemiec, wysyłamy dziś do niemieckich tartaków surowe kloce, zamiast materyał pół szlachetny.

Jak dalece pomogło to niemieckiemu przemysłowi świadczy n. p. ten fakt, że gazety w południowej części Stanów Zjednoczonych **drukuje się na papierze niemieckim wyrobionym z naszych jodeł karpackich.** Transport na drogach wodnych z Niemiec do Nowego Yorku kosztuje mniej, niż koleją z fabryk kanadyjskich.

Nawet przemysły specyalnie austruackie są w egzystencyi swej zagrożone. W ostatnich pięciu latach wzrósł dowóz wyrobów ze skóry z Niemiec do Austryi o 33·2 milionów koron, w wyrobach ze szkła o 2·7 milionów a w konfekcyi o 3·9 mil. koron. W takich warunkach nie można się dziwić, że nasz bilans handlowy z roku na rok gorzej wygląda. Stosunkowo mniejszy niedobór w roku 1913 należy przypisać ogólnemu zastojowi gospodarczemu, nic bowiem w tej mizeryi austryackiej się nie zmieniło, coby mogło świadczyć o polepszeniu warunków produkcyi. Ex. Engel nazwał stan dzisiejszy nizką falą, któ-

ra się znowu podniesie, niestety ta nizka fala jest już stanem normalnym i niema żadnych przyczyn, któreby miały kalkulacyę produkcyi przemysłowej poprawić.

Jak handel wygląda w takich warunkach, niech zalustrują daty naszego wywozu do sąsiedniej Rumunii. W ostatnich 35 latach wzrósł export niemiecki do Rumunii o 176 procentów, włoski o 500 procentów, a austryacki o 50 procentów!

Rolnictwo austryackie nie może się rozwinąć i intenzywnie być prowadzone, nie mamy bowiem tanich nawozów sztucznych, a kartel niemiecki nas niemiłościwie wyzyskuje.

Niema najmniejszych widoków, by ten stan miał się zmienić, rząd odnosi się wrogo do wniosku postawionego przezemnie a mającego na celu budowę rządowej fabryki sztucznych nawozów.

Dla zakończenia tego smutnego opisu, muszę podnieść dwuletnią klęskę słoty, która dotknęła Galicyę z Bukowiną. W roku przeszłym w samej Galicyi obliczono straty na 400 milionów koron. Ludność wsi głoduje, ziemniaki zgniły a zrośnięte żyto kończy się. Jeżeli kraj nie otrzyma taniego dogodnego kredytu, to w marcu będziemy mieć epidemię tyfusu głodowego w kraju.

My nie żądamy jałmużny, tylko pomocy kredytowej i w tym kierunku nie ustąpimy; dotyczący wniosek pozwalam sobie przedłożyć.

Z podanych krótkich słów Świetna komisya mi przyzna, że tak przemysł, jak handel i rolnictwo w Austryi niezdolne jest do rozwoju.

Z całem zaufaniem wysłał lud swoich przedstawicieli do parlamentu i co ci przedstawiciele zdziałali—dla spraw ekonomicznych prawdziwie nic!

Winę ponosi głównie rząd, który i tak krótki czas pracy wypełnił nowemi przedłożeniami i który nie ma najmniejszego zrozumienia dla spraw gospodarczych. Smutne to, gdyż tu leży droga do usunięcia drożyzny i podniesienia siły podatkowej ludności.

Wszystkie partye powinny zgodnie zażądać równoległych posiedzeń dla spraw gospodarczych, inaczej już dziś można na pewno przewidzieć, że program prac na lato już będzie wypełniony sprawami rządowemi.

Dalej partye powinny zejść się do zgodnej pracy na arenie gospodarczej i by te przedłożenia, które służą do podźwignięcia zamożności ludności, a które jako rentujące się, mogą same koszta włożone opłacić, zostały jak najprędzej przeprowadzone.

Rząd powinien we własnym, dobrze zrozumiałym interesie wejść na tę produktywną drogę, my mamy prawo wymagać od rządu nietylko dobrej woli, ale i energicznej, celowej pracy. Drogą podnoszenia podatków nic się nie naprawi, i tak mamy już dziś rozbój podatkowy i granica możności płacenia i cierpliwości ludności, została osiągnięta.

Do tej specyalnie austryackiej gospodarki przyczynia się również i Bank austro-węgierski, który stał się bankiem węgierskim w pierwszej linii, a w drugiej dopiero austryackim.

W roku 1912 powinien był wynosić portfel wekslowy austryacki 840 milionów koron, ale wynosił w rzeczywistości tylko 500 mil. kor.. Rząd stracił przez to na dochodzie 13 mil. koron, które otrzymały Węgry.

Tak pilnuje rząd interesów swoich w Banku Austro-Węgierskim, **krzywdzi swą ludność; to samo odnosi się i do kredytu hipotecznego**, który stał się udziałem Węgier.

Z jednej strony wyzysk inspektorów podatkowych, ignorujących najuczciwsze fasye, bezwzględność równająca się nie dzieleniu się z dochodami podatnika, ale mongolskiej konfiskacie majątków i gwałtowi uprawianemu pod osłoną prawa, a z drugiej strony ten sam rząd wyrzuca bez potrzeby miliony.

W tych czasach ogólnego niezadowolenia z takich rządów, mamy wotować pół miliarda pożyczki dla tego rządu.

Nasze głosy, by rząd zaczął bodaj trochę objawiać zmysłu gospodarczego i nie budował przyszłości ekonomicznej państwa **na gnieceniu swego nędznego podatnika**, ale na pracy nad podniesieniem ekonomicznem ludności, były dotychczas **wprost bezmyślnie ignorowane.**

Na dwa posiedzenia komisyi specyalnej dla uchwalenia budowy rządowej fabryki sztucznych nawozów pod Krakowem, nie przysłało ministerstwo finansów i handlu nawet swoich przedstawicieli!

Zmysł gospodarczy u rządu całkiem nie istnieje, zwyrodził się on na zmysł wyzysku.

Dokąd tą drogą idziemy, łatwo wskazać.

Państwo całe szybkim krokiem **dąży do katastrofy ekonomicznej**, państwa ościenne wyzyskują w coraz to dotkliwszy sposób **austryackie zaniedbanie,** jeżeli w tem miejscu nie innego więcej typowego wyrazu użyć by mi należało.

Czas najwyższy do zawrócenia; robieniem długów co raz to nowych, obciążaniem państwa od lat pięciu dziennie po milionie nowych długów, nie rozwiąże się złego położenia ekonomicznego państwa.

Będziemy głosowali za prowizoryum budżetowem z tem stanowczem żądaniem od rządu, by sfery decydujące w interesie swoim i ludów weszły raz na drogę produktywnej pracy gospodarczej, wymagamy choć trochę zmysłu gospodarczego, fiskalizm i biurokratyzm doprowadził Austryę na kraj ogólnej ruiny ekonomicznej, która może być dla państwa jego zgubą.

Stawiam następujące wnioski:

1) Z powodu dwuletniej klęski nieurodzaju popadła ludność Galicyi w nędzę i zachodzi obawa nastania głodu, wobec czego wzywa się rząd, by wdrożył wcześnie energiczną akcyę zapomogową.

2) Wzywa się rząd, by wywarł wpływ na Bank Austo-Węgierski w tym kierunku, aby portfelu wekslowego austryackiego, nie ukracano na korzyść Węgier. Stosunki gospodarcze nie przemawiają zatem, by dla Węgier udzielał bank znacznie większy kredyt, niż dla prowincyi austryackich. To samo odnosi się do kredytu hipotecznego.

Przegląd polityczny.

Proces polityczny na Węgrzech. W miejscowości Marmarosz Sziget na Węgrzech toczy się już od kilku tygodni rezprawa przeciw agitatorom moskalofilskim. W północnych Węgrzech mieszka kilkadziesiąt tysięcy Rusinów i między nimi za pieniądze z Petersburga prowadzono agitacyę za przyjmowaniem religii prawosławnej, pielgrzymowaniem do świętych miejsc rosyjskich i t. d. Agitatorzy głosili, że ludność ruska na Węgrzech, to z krwi i kości Rosyanie, że władcą ich prawdziwym jest nie król z Wiednia, lecz car z Petersburga. Na pomoc owym agitatorom przyjechał w ubiegłym tygodniu znany działacz wszechrosyjski i wróg Polaków, hr. Bobryński z Petersburga, który poczyniwszy zeznania na korzyść oskarżonych, odjechał z powrotem. Rząd węgierski byłby go przymknął za agitacyę, bał się jednak, że uwięzienie to byłoby wodą na młyn ruchu wszechrosyjskiego w Galicyi, na Bukowinie i na Węgrzech.— Moskalofile galicyjscy urządzili zaś we Lwowie zjazd, na który przybyli nawet Czesi! Polacy i Rusini urządzili przeciw tym „Rosyanom galicyjskim“ tłumne demonstracye.

Stosunki polityczne między Austryą a Rosyą znowu się w ostatnich czasach naprężyły. Rosya bowiem kopie gdzie tylko może, dołki pod Austryą i oto znów pragnie koniecznie zorganizować związek państw bałkańskich, jak przed wojną turecką, ale już nie przeciw Turcyi tylko przeciw Austryi. W tym celu odbył się zjazd przedstawicieli różnych państw bałkańskich w Petersburgu, ale sztuka zapewne Rosyi się nie uda.

Sto lat pokoju. W Londynie obchodzono niezwykłą rocznicę. Oto święcono stuletnią rocznicę, jak między Anglią i Stanami Zjednoczonymi zawarto pokój, który trwa nieprzerwanie do dzisiaj. Uroczystość odbyła się z przepychem, wzięli w niej udział przedstawiciele rządu, społeczeństwa angielskiego i amerykańskiego i posłowie.

Niezwykła manifestacya odbyła się w mieście Sztokholmie, stolicy Szwecyi. Zjechało się tam 30 tysięcy włościan z całego państwa, ażeby królowi swemu, którego cały naród kocha tak, jak żaden inny naród swego władcę, okazać gotowość poniesienia zwiększonych podatków na zbrojenia. Gdy inne narody z pomrukiem niezadowolenia przyjmują wszelkie podatki wojenne, naród szwedzki umyślnie według starego zwyczaju zjeżdża do stolicy zażąda u króla powiększenia zbrojeń! Czuje Szwecyi dobrze niebezpieczeństwo rosyjskie i zawczasu tugoje ęs do obrony.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

W sobotę 14 bm. zbiera się Sejm we Lwowie. Głównym puntkem obrad będzie uchwalenie sejmowej reformy wyborczej.

Porozumienie polsko-ruskie.

Pod koniec ubiegłego tygodnia przyszło do porozumienia w ściślejszym komitecie między posłami polskimi i ruskimi w sprawie reformy wyborczej do sejmu. Wygotowana ugoda czeka już tylko uchwalenia sejmowego.

Sejm Sląski.

W różnych krajach austryackich odbywają się obecnie obrady sejmowe, tylko lud polski i ruski w Galicyi czeka długo na zebranie swej reprezentacyi. Sejm śląski w Opawie jest bardzo burzliwy. Większość stanowczą mają posłowie niemieccy, a posłowie polscy i czescy pragną wywalczyć swojej narodowości przynajmniej taki skład narodowościowy w reformie wyborczej, jaki mają Rusini w okrzyczanej Galicyi. Jak słychać, posłowie polscy i czescy zamierzają prowadzić silną obstrukcyę przeciw większości niemieckiej, a posłowie ruscy mieli im już nawet nadesłać ofertę, po jakiej cenie odstąpią im swe instrumenty opozycyjne z sejmu lwowskiego.

W parlamencie niemieckim,

toczyły się rozprawy o robotnika sezonowego polskiego, który w liczbie około 400 tysięcy przywędrowuje corocznie z Królestwa i Galicyi do Prus. Minister rolnictwa twierdził, że nowe ustawy emigracyjne w Austryi i Rosyi nie będą zastosowywane dosłownie i Prusacy będą mogli nadal dostać polskiego robotnika. Mowa ta wywołała zaniepokojenie w naszem społeczeństwie, bo nie wiemy, co właściwie wiedeński rząd zamierza robić z projektowaną ustawą o wychodźctwie? Interesów rolnika polskiego bronili posłowie polscy i socyalistyczni, piętnując niecną robotę biur pogranicznych hakatystycznej Centrali.

KRONIKA.

Nasze hasła. W numerze dzisiejszym wprowadzamy do „Piasta" pożyteczną, zda się nam, nowość. Oto w tekście każdego odtąd numeru „Piasta" umieszczać będziemy krótkie, treściwe, a mądre i gorące hasła.

Hasła nasze, to będą myśli i wezwania światłych i dzielnych, wybitnych ludzi naszych i obcych.

Będą Was one, Czytelnicy wzywały do celowej, ciągłej, ofiarnej, nieraz twórczej pracy nad dobrem i szczęściem całej Ojczyzny naszej i nad Waszem własnem.

Będą one głosiły szczytne, niezawodne życiowe prawdy i wskazania, będą krzepiły Wasze serca w trudzie życiowym, będą umacniały wolę Waszą ku dobremu i wielkiemu.

Wczytujcie się w nie pilnie i przyswajajcie je sobie przez wcielenie ich w Wasz czyn!

Echa kongresu P. S. L. W uzupełnieniu sprawozdania z kongresu P. S. L. zamieszczonego w ostatnim „Piaście" dodajemy, że na kongresie imieniem krakowskiego klubu ludowców przemawiał **Dr. Ł. Stęśko** potępiając zgubną dla ludu, kraju i narodu politykę Stapińskiego, oświadczając się za zdrową i partą na programie P. S. L. działalnością „Piasta" jako organu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

„Ludowi Katolickiemu" w odpowiedzi.

Klerykali niejednokrotnie nas zapewniali, że płoną miłością dla ludu i że chętnieby dla niego współdziałali z Polskiem Stronnictwem Ludowem. gdyby nie osoba Stapińskiego. I oto Stronnictwo, poznawszy wartość Stapińskiego, napędziło go precz, ale, o dziwo! postawa sfer katolicko - ludowych mimo to w stosunku do nas żadnej nie uległa zmianie. Ks Wilczkiewicz, naczelny redaktor tarnowskiego „Ludu Katolickiego" wygłasza wojownicze kazania przeciw ludowcom wszelkiego pokroju, a zdobywający dopiero ostrogi rycerskie dwaj jego młodsi towarzysze również nie szczędzą trudu by odradzające się Stronnictwo ludowe powalić na obie łopatki.

Byliśmy na to przygotowani- ataki takie przechodziliśmy nieraz, to też i obecnie żaden ludowiec z powodu srogiego gniewu „Ludu Katolickiego" łez żałosnych wylewać nie będzie. Ataki te dowodzą tylko ponownie. że sfery zgupowane około „Ludu Katolickiego" zwalczać będą zawsze ruch ludowy niezależny, ktokolwiek będzie stał na jego czele.

A my niestety mimo szczerego pragnienia pokojowego współdziałania z duchowieństwem, niezależności tej zrzec się nie możemy, przeciwnie twardo stać musimy na stanowisku, że we wszelkich sprawach polityki ludowej ostateczna decyzya do ludu należeć winna.

Po ogólnych uwagach chce sprostować mylne, a uporczywie przez redakcyę „Ludu Katolickiego" powtarzane wieści, jakobym w Tarnowie stał na czele żydowsko - bezbożnego stowarzyszenia, jakim redakcya koniecznie chce mieć „Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza." Tymczasem jest to towarzystwo czysto oświatowe, którego zadaniem jest w myśl haseł naszego największege wieszcza nieść oświatę w rzesze włościańskie i robotnicze i pozyskiwać je dla idei przyszłej, wolnej Polski ludowej. Do uniwersytetu ludowego należeć może każdy Polak - w Tarnowie, należy ich też stu kilkadziesięciu. a jeżeli wśród nich znajduje się kilka żydów lub socyalistów, to za to: że do nas przyszli, polskość swoją przystąpieniem do Mickiewiczowskiej instytucyi stwierdzili, nie można ich przecież spalić na stosie, na tej tylko podstawie, że są żydami lub socyalistami.

Jako ludowiec, walczę z socyalizmem, pracując w spółkach ludowych dążę do gospodarczego wyzwolenia się chłopa z pod wszelkiego wyzysku, lecz poza tem chcę być człowiekiem, któremu nie obce są zdobycze nowoczesnej kultury, i dlatego nie mogą rzucać kamieniem potepienia na kogoś jedynie z tego powodu, że urodził się w innem wyznaniu i posiada inne przekona- polityczne.

Niechże tedy szanowna redakcya „Ludu Katolickiego" schowa do lamusa straszaki o żydowsko - bezbożnem" niebezpieczeństwie ze strony Uniwersytetu w Tarnowie i niech nie rzuca kilimkiem, bo to przystało ongi staremu filutowi Zagłobie, lecz nie przystoi dzisiaj kierownikom opinii publicznej. *Gabryel Dubiel.*

Przypomnienie o nagrodach Piasta.

Przypominamy że wszyscy prenumeratorzy „Piasta“, którzy nadeślą całoroczną prenumeratę w kwocie 4 Koron, otrzymają jako nagrodę piękny i bogaty w treść kalendarz „Gospodarz“,ozdobiony kilkudziesięciu obrazkami. (Kalendarz ten w księgarniach kosztuje 80 h.)

Prócz wielu powiastek, wierszy, opowiadań historycznych, zawiera ten kalendarz następujące ważniejsze artykuły: „Kmieć księciem“, kreślący zajmująco powołanie na tron polski kmiecia Piasta, „O Słowianach południowych,“ przedstawiający dzieje Bułgarów, Serbów i ich walki zwycięskie o wyzwolenie ze strasznej niewoli tureckiej, dalej opowiadania o Albanii i Albańczykach, artykuły gospodarcze z hodowli, o nawozach sztucznych i sadownictwie, tudzież obszerne sprawozdania o tem, co się w ostatnich czasach stało ważniejszego w Polsce i we świecie z dokładnym opisem wojny bałkańskiej z mnóstwem obrazków.

Kto zbierze i nadeśle prenumeratę od dziesięciu członków, ten otrzyma jako nagrodę „Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny“ Wojnara, który wraz z przesyłką kosztuje 2 K. 30 h. Inni prenumeratorzy mogą otrzymać „Kalendarz powszechny“ zamiast „Gospodarza“ za dopłatą 1 Korony (już z przesyłką).

„Wielki Kalendarz powszechny“ zawiera całkowitą treść trzech kalendarzy, a mianowicie „Gospodarza“ „Polaka“ i »Polskiego Kalendarza Maryańskiego«. Jest to wielka książka o 400 stronach o bardzo ciekawej i zajmującej treści, ozdobiona około 150 ilustracyami. Z pośród przeszło 70 artykułów, powiastek, wierszy i. t. p. warto wymienić ważniejsze: „Siła i żywotność narodu polskiego“ przez K. Wojnara, „Życie w kropli wody“, „O Grecyi i Grekach“, „Tajemnice ziemi i nieba“ (astronomia), „O Ziemi świętej“. Zamówienia należy nadsyłać do administracyi „Piasta“.

P. Wójcik z Wyciąż nie może przeboleć utraty poselstwa i połączonych z niem dochodów i stale wzdycha do mandatu jak kot do słoniny. Szczególnie obecnie myśl ta nie da mu spokoju i usilnie pracuje nad zjednaniem sobie przyjaciół. Całuje więc splugawioną podpisaniem cyrografu, sprzedającego skórę chłopską dłoń Stapińskiego, modli się do socyalistów i żydów, umizga się do „Piasta“ sądząc, że można Panu Bogu i djabłu zupełnie z czystem sumieniem świeczkę palić! Myli się jednak p. Wójcik sądząc, że ludzie się na nim nie poznają i dziś już możemy go zapewnić, że na nic się zdadzą jego wysiłki. Chłopi p. Wójcika dobrze znają i socyaliści mu nic nie pomogą.

Socyalistom gratulujemy nowego nabytku, p. Wójcika, który wszędzie głosi, że obecnie z pomocą socyalistów napewno zdobędzie mandat. Ciekawi jesteśmy, co wpłynęło na zmianę zdania socyalistów, którzy przedtem kwalifikowali go co najwyżej na pastucha, a obecnie uważają go za odpowiedniego socyalistycznego kandydata na posła.

Nie zazdrościmy tego towarzystwa!

Z przypowieści nauka. Żyła raz w górach gromada juhasów, którzy wspólnie pasali owce i bydło. Działo im się dobrze, gdyż trzymali się razem i jeden był za wszystkich, wszyscy za jednego. Nieraz przychodził wilk i porywał sztukę bydła, lecz musiał wobec siły i jedności pasterzy porzucać zdobycz. Wybrano też z pomiędzy siebie jednego na kierownika, aby pasieniem zarządzał i wszelkie sprawy miał na oku. Długi czas dobrze im się wiodło. Ale najstarszy obrósł w piórka i zaczął pasterzy cyganić, sprowadzać nawet złodziei na owce. Krzyczał przytem ciągle, że on temu nie winien, iż owce giną. Pasterze wybrali z pomiędzy siebie kilku do lepszej kontroli i pilnowania swego dobytku. I co się pokazało? Oto złapano na gorącym uczynku przewódcę jak sprzedawał po zakątkach dobro gromady. Zawezwano go przed sąd i zażądano, aby się przyznał do winy i godność starszeństwa złożył w inne ręce. Lecz on powiada, że raczej zginie całe stado, pasterze się rozlecą i rozbiją, a on swego urzędu nie złoży. Pasterze, widząc jego upór, wyrzucili go precz ze swego grona, a na jego miejsce powołali innego, zasłużonego i jemu zdali w ręce starszeństwo, co widząc szachraj, zapłonął złością i nienawiścią i postanowił pasterzy rozpędzić i rozbić a na owce jeszcze więcej złodziei sprowadzić.

Tak samo ma się rzecz w naszem Stronnictwie Ludowem, gdyż dotychczasowy prezes tegoż dotąd bruździł i kręcił, aż nareszcie przebrała się miarka cierpliwości i gwiazdki mu odjęto, a on powiedział wtedy, że nawet sztandar ludowy skruszy i połamie a w inne ręce go nie odda. Dziś poszedł on już do czerwonych i żydów na pamułę z kilkoma oddanymi sobie posłami i tam broni interesów tych, którzy go wybrali. Czyż interesy chłopa są takie jak robotnika? Czyż to samo dolega chłopu, co robotnikowi i rzemieślnikowi? Czyż chłop starczy płacić podatki, a zwłaszcza podatek ubezpieczenia społecznego? A przecież socyaliści całą siłą prą do tego, to jest ich głównym punktem programu. Socyaliści żądają podwyżki za pracę, a tem samem podrażają produkty fabryczne, które i chłopi muszą kupować, jak różne nawozy sztuczne i. t. d., a żądają potanienia produktów tych, które chłop wytwarza i sprzedaje. Czy wobec tego posłowie ludowi i socyalistyczni mogą iść razem? Osądźcie sami!

M. P.

Odpowiedź na napaści. W Tarnowie wychodzi jakaś gazetka, która od początku swego istnienia szarpie nas po łydkach, a za swój cel postawiła prowadzenie polityki wedle katechizmu. Gazetka ta szczuje na wszystkich a naszym wybitnym posłom zarzuca, że nie można iść za za nimi, ponieważ oni dawniej byli ze Stapińskim.

Katechizm katolicki uczy, że winę przebacza się każdemu a z pisma św. wiemy, że nawet łotr towarzyszący Chrystusowi dostał się do nieba. Co to za nauka, którą wśród ludu stara się rozplenić owa tarnowska gazetka?

Słyszeliśmy, że na redakcyę tego piśmidełka ma decydujący wpływ sam ksiądz biskup tarnowski. Jemu więc zwracamy uwagę na te **wprost heretyckie zdania**, które w tej gazetce wyczytać można.

Zamiast chleba—kryminały

Pod takim napisem powtarza w „Przyjacielu ludu“ niejaki Tomasz Chłopski z dziennika socyalistycznego

„Naprzód“ zarzut, jakobym nie poparł wniosku posła Dra Diamanda postawionego w komisyi budżetowej Izby posłów w sprawie zapomogi 40 milionów koron dla Galicyi, a natomiast żądał 4 sądów obwodowych w Galicyi. Co się tyczy wniosku Dra Diamanda, to **głosowałem za nim, podobnie jak inni posłowie galicyjscy** (Polacy i Rusini) i kilku socyalistów; lecz wniosek ten upadł, bo się przeciw niemu oświadczyli wszyscy posłowie z innych krajów (Niemcy, Czesi, Słoweńcy, Kroaci, Serbowie i Włosi.)

Przyspieszenia utworzenia Sądu obwodowego w Mielcu po myśli 10 krotnych uchwał Sejmu zażądałem w komisyi budżetowej, bo Ministerstwo sprawiedliwości zapowiedziało przed 17 laty utworzenie 3 takich Sądów w Galicyi wschodniej, czterech w zachodniej i dotychczas nie podjęto żadnych kroków do otwarcia choćby jednego Sądu obwodowego w Galicyi zachodniej, podczas gdy na wschodniej części kraju Sąd w Czortkowie został już otworzony, a budowa gmachu dla Sądu obwodowego w Jarosławiu ma być w roku bieżącym rozpoczętą. O budowie kryminałów nie było mowy na komisyi budżetowej, zakładów zaś karnych jest 3 w Galicyi; (Wiśnicz, Lwów i Stanisławów.) Podniesiony przeciw mnie zarzut w „Przyjacielu ludu“ jest tem dziwniejszy, ile, że temu pismu wiadomo, że byłem przez 5 lat referentem akcyi zapomogowej w Sejmie i komunikaty, jakie to pismo zamieszczało w sprawie tej akcyi, odemnie pochodziły.

W sprawie akcyi zapomogowej przedłożył też klub parlamentarny P. S. L. w izbie posłów wniosek zredagowany przez Dra Wróbla i przezemnie, w którym przytoczono podane przezemnie daty w artykule dziennika „Zeit,“ i to **w jesieni r. 1913**.

Lwów, 9. lutego 1914. *Andrzej Kędzior.*

Zapomoga na zakupno paszy.

W Nrze 3. z 18. stycznia 1914. ogłosił „Piast“ zgodnie z prawdą, że wskutek mojej interwencyi i prezesa Koła polskiego polecił pan Namiestnik organizacyom rolniczym sprzedawać otręby po cenie 7 Koron za cetnar metryczny wszystkim bez wyjątku hodowcom - rolnikom, chociażby nie należeli do Towarzystw rolniczych.

Ponieważ „Przyjaciel ludu“ w Nrze 6. z 8. lutego 1914 zaprzecza tej wiadomości, powołując się na dziennik urzędowy Starostwa Mieleckiego z 15. stycznia 1914, (w korespondencyi nadesłanej mu z Mieleckiego przez „Nie - Piastowca), podaję do wiadomości czytelników „Piasta“, że na zapytanie moje oświadczył ponownie p. Namiestnik na posiedzeniu Prezydyum Koła polskiego d. 3. lutego 1914. w gmachu Sejmowym, iż wydał polecenie do organizacyi rolniczych, aby **wszystkim** rolnikom sprzedawały otręby po zniżonej cenie 7 K. za 1 cetnar metryczny.

Nadmieniam przytem, że Ministerstwo rolnictwa oprócz wypłaconego dawniej miliona koron, zaasygnowało na wniosek p. Namiestnika dalszych pół miliona koron na zakupno paszy, tak iż Towarzystwa rolnicze mieć będą do rozporządzalności **trzy tysiące wagonów otrąb** po 7 K. za 1. cetnar metryczny.

Lwów, 9. lutego 1914. Andrzej Kędzior.

Ludzie, w których rękach jest ziemi a narodu, stają się panami losów narodu.

J. Supiński.

Z powiatów i gmin.

Lubcza p. Pilzno, dnia 25 stycznia 1914 r.

Dnia 18 stycznia 1914 zawiązał się w gminie naszej Komitet Polskiego Stronnictwa Ludowego, popierający pełne poświęcenia dążności posłów, grupujących się koło „Piasta“, pragnących uzdrowić stosunki w naszem stronnictwie, a potępiający wrogie dla ludu postępowanie posła Stapińskiego i jego adherentów.

Komitet wyraża pełne wotum zaufania posłom grupującym się we wydawnictwie „Piasta“, życzy „Szczęść Boże“ w pracy nad odrodzeniem P. S. L., uchwala rozpowszechniać tę cenną i jedyną naszą gazetę a wyraża **wotum nieufności dla p. Stapińskiego**, za jego szkodliwe i wrogie zastępowanie spraw ludu.

Za Komitet

Jędrzej Trojan, zastępca. *Edmund Kuśnierz.* przewodniczący.

Jan Wadas, sekretarz.

Gosławice (pow. Tarnów). W numerze 6. „Przyjaciela“ z dnia 8. bm. 1914 ukazała się korespondencya, podpisana przez p. Jana Padlę, opisująca przebieg zgromadzenia jakie się miało odbyć u nas w dniu 1. lutego 1914.

Otóż uważamy za obowiązek stwierdzić, że zgromadzenie to, składało się z ojca p. Padły, dwóch jego kumotrów, paru ciekawych, zwabionych opowieścią, że zebranie to zwołuje pos. Witos.

Rezolucyi żadnych nie uchwalano, a sprawozdanie od początku do końca jest na kłamstwie oparte.

Wincenty Stawiarz, Jakób Witos, Jan Gdowski, Paweł Sroka, Jan Solak, Michał Sledź, Paweł Gdowski, Wojciech Gdowski, Paweł Skóra, Jakób Poryl, Bryl Jędrzej, Jan Padło z Gosławic, Jakób Mistor, Jan Skóra, Ignacy Gdowski, Maciej Skóra, Wit Molczyk, Ignacy Witos, Paweł Molczyk, Józef Śledź, Wojciech, Skóra, Józef Witos, Jędrzej Bryl, Antoni Kwaśniak, Maciej Gdowski, Jan Putanik, Jędrzej Śledź, Jakób Gdowski, Tomasz Skóra, Jędrzej Stawiarz.

Łysa Góra (pow. Brzesko) 27 stycznia.

Chociaż jestem Stojałowczykiem, nie zaszkodzi to jednak, aby dorzucić słówko o odrodzeniu P. S. L. Wszak wszyscy pochodzimy z Piasta! A co mnie spowodowało do napisania tych paru wierszy, to przekonanie się, że Piast to nie jest to samo, co „Przyjaciel Ludu,“ który nie potrafił nic więcej, tylko siać niezgodę między chłopem a chłopem. Ja nie mówię tego, żeby jeden drugiemu nie powiercił w brzuchu, jeżeli tego wymaga potrzeba, bo z tego zdania się klarują, obyczaje się czyszczą, naród się poprawia. Ale to nieraz z błahej przyczyny, dlatego że tamten o jedną zgłoskę ma inne przekonania „Przyjaciel“ psy na nim wiesza.

Kiedy nasi przodkowie zdobyli wąwozy Samosierra w Hiszpanii, gdy inni zostali pobici, to cesarz Napoleon powiedział im: A coście wy porobili, wyście w pojedynkę silni a wszystkoście stracili. To mamy dosyć doświadczenia: gdyby nasi przodkowie mieli tyle zgody między, sobą, ile mieli siły, to nie tylko że Polski nie straciliby byli, ale byliby ją uczynili najpotężniejszem państwem.

Skreśliłem tylko kilka zdań na powitanie „Piasta“ bo na stare lata ręka się trzęsie, a do tego po fatalnym roku trza się z nikłego ziarna pożywić zaciorką. Ale wołam jeszcze: Bracia chłopi, do zgody, jeszcze raz od zgody! *Józef Morys*

chłop z nad Wojnicza

Chocznia (pow. Wadowice) 9. lutego. W całym kraju słyszymy wołania: „Precz ze Stapińskim, zdrajcą i łapownikiem, precz z indywiduum zwyrodniałem, precz ze sprzedawczykiem!“ Nic też dziwnego, że Stapiński nie ma odwagi pokazać się na wsi, jak tylko w otoczeniu żandarmów lub bojówki socyalistycznej. I w nielicznych miejscowościach, o których z góry wie, że znajdzie tam przeważnie panów Styłów, Putków i im podobnych chwalców łapownictwa. Do takich wsi należy Chocznia, miejsce zamieszkania p. Styły, który pierwszy miał odwagę w Rzeszowie 13. grudnia z. r. dać rozgrzeszenie i pochwalić Stapińskiego za to, że sprzedawał prawa chłopskie.

Na wiec zeszli się bardzo liczni ludowcy od Kalwaryi, Myślenic, Skawiny, Żywca, których atoli w znacznej części na salę nie wpuszczono, ponieważ p. Styła obsadził salę pijanymi awanturnikami i socyalistami. Przybyli posłowie Średniawski i Banaś z P. S. L. a partyę łapowników reprezentował sam prezes związku p. Stapiński i jego adjutant Bomba i Łyszczarz.

Posłowi Średniawskiemu urządzili na wstępie chłopi owacyę, a kiedy przystąpiono do wyboru przewodniczącego, trzy czwarte obecnych na sali podniosło ręce za pos. Średniawskim. Mimo to jednak Styła i socyaliści nie dopuścili pos. Średniawskiego do przewodnictwa i obradami kierował Styła bez wyboru.

Powstała skutkiem tego piekielna wrzawa i oburzeni chłopi nie pozwolili mówić Stapińskiemu a z całej sali posypały się słowa: zdrajco, łapowniku, sprzedawczyku! Zanosiło się na to, że wiec zostanie rozwiązany atoli na prośby posłów Średniawskiego i Banasia, pozwolono przemawiać Stapińskiemu, który przyznał, że brał łapówki od rządu i sprzedawał prawa chłopskie, atoli te gadzinowe pieniądze przeznaczy na cele publiczne. (Kup sobie sznur i powieś się zdrajco! wołają chłopi).

Po nim napadał w ordynarny sposób na posła Średniawskiego Putek i zgłosił rezolucyę wyrażającą votum zaufania dla Stapińskiego, której wobec groźnej postawy chłopów nie poddano pod głosowanie. Po nim Dziubek i poseł od słomy i siana żydowskiego p. Bomba; a wreszcie poseł Średniawski przedstawił przyczyny zaburzeń w P. S. L. i powody, które skłoniły posłów ludowców do wyrzucenia Stapińskiego z klubu i ze stronnictwa jako szkodnika chłopskiego. Dr. Banaś napiętnował napaści i ordynarne przezwiska, jakie padły ze strony łapowników pod adresem pos. Średniawskiego i wyraził ubolewanie, że chłopi pozwolą, by żydowsko-socyalistyczna partya pełniąca obecnie rolę adwokata Stapińskiego, bezcześciła ich posła Brata-Chłopa; po tych słowach zatrzęsły się mury Domu ludowego od słów: precz zdrajcy ludu, żydowskie ujki! a kiedy przewodniczący nie chciał udzielić głosu włościaninowi z Kalwaryjskiego. p. Świerkoszowi i p. Gagatkowi, opuścili w przeważnej części salę i na podwórzu wysłuchali przemówienia p. Gagatka i uchwalili jednogłośnie potępienie i votum nieufności dla Stapińskiego, który wieś polską wydaje na łup socyalistom i żydom a pełne votum zaufania dla pos. Średniawskiego i Dr Banasia. Jeszcze większe oburzenie wywołał fakt, kiedy Stapiński i socyaliści żądali od komisarza, by wydał rozkaz żandarmom zabronienia dalszego przemawiania p. Gagatkowi, co też owi niezwłocznie wykonali. Po uchwaleniu tej rezolucyi ludowcy rozjechali się do domów a w domu ludowym odbywała w dalszym ciągu partya żydowsko-socyalistyczna obrady, uchwalając Stapińskiemu podziękowanie za to, że handlował przez tyle lat chłopem i sprzedawał go panom i rządowi a obecnie żydom i socyalistom.

Należy zatem stwierdzić, że w Choczni odbyły się wa zgromadzenia, jedno socyalistyczne, pochwalające swego sojusznika Stapińskiego, a drugie ludowców, którzy potępili łapownika i sprzedawczyka. E. B.

Ropczyce 28. stycznia. Wszechpolacy oddawna ostrzą sobie apetyt na powiat Ropczycki na który od czasu do czasu urządzają sobie najazdy. Po ostatnim wiecu wszechpolskim, który urządzili w Ropczycach z Nakonicoznym w czasie jego wędrówek po Galicyi w lutym 1911 r. mieliśmy przez trzy lata spokój z ich strony.

Teraz kiedy runął Stapiński, zdawało im się, że po jego upadku i w Ropczyckiem będzie dla nich coś do wzięcia, bo powiadają, że już prawie wszystkie powiaty w Galicyi są w ich rękach. Na dzień 26. z m. zwołali przeto do Ropczyc poufne zgromadzenie, chcąc jeszcze spróbować szczęścia.

Po wybraniu prezydyum zabrał głos Świerczak, redaktor „Ojczyzny,“ który całej swej wymowy użył na potępienie Stapińskiego, sądząc, że tem zjedna sobie chłopów na zgromadzeniu będących.

Niema u nas zwolenników Stapinskiego, więc ani jeden głos nie od zwał się w jego obronie, ale tem wszechpolacy niech się cieszą, bo ani jeden z naszych chłopów do nich nie pójdzie. Bez Stapińskiego także Stronnictwo nasze rozwijać się i istnieć może.

Po Świerczaku zabrał głos poseł z Rzeszowskiego Tomaka. Opisując nam przebieg wyborów w Rzeszowskiem, z których on wyszedł posłem, pokazywał nam także na mapie, gdzie jest powiat Rzeszowski. Ale tak tem opowiadaniem znudził chłopów, że prawie wszyscy w czasie jego przemówienia wynieśli się za drzwi.

Po mowie posła Tomaki zabrał głos pan Liwo i postawił wniosek mniej więcej tej treści: Zgomadzeni dnia 26. styczuia w Ropczycech uchwalają przystąpić do związku „chrześcijańsko-uarodowo-ludowego,“ którą to rezulucyę ponieważ chłopów już nie było’ większością uchwalono.

Kiedy jednak później Świerczak zapytał, kto się chce wpisać do tego Związku, wszyscy z wyjątkiem około dwudziestu wyszli na pole.

Było tam kilku chłopów, którzy nie wyszli w czasie przemówienia Tomaki, ale byli i ci, którzy za rezolucyą głosowali, to jest ci, których wszechpolacy uważali za swoich a byli to mieszczanie.

Więc choć zgromadzenie odbyło się spokolnie, wszechpolacy nic w Ropczyckiem nie ułowili i nie ułowią nigdy. Jak przed trzema laty, tak samo i teraz ponieśli porażkę. A jeżeli wszędzie tak zwyciężą jak w Ropczycach, to chociaż o zwycięztwach tylko mówią i piszą, my się możemy domyśleć, jakiemi są ta ich zwycięztwa.

F. Stachnik.

Wzdów 6. lutego. W num. 5. Przyjaciela Ludu z 1/2. 1914. sprawozdawca pisząc o odbytym 24/1 wiecu we Wzdowie powiat Brzozów, nadmienia, że przemówiłem gorąco do Ludu na korzyść p. Stapińskiego. Otóż oświadczam, że jako przewodniczący kółka rolniczego, byłem w sali kółka, gdzie za zezwoleniem urzędu gminnego odbył się wiec, ale tam wcale na gorąco do Ludu nie przemawiałem. Powiedziałem wprawdzie, ale całkiem na zimno tak: Skoro p. Stapiński ma odwagę urządzać wiece po wsiach, niechże ma odwagę urządzić wiec w Brzozowie, a tam Lud rozstrzygnie, kto ma słuszność! Tyle było słów powiedzianych przezemnie.

Andrzej Klimowicz.

Co o „Przyjacielu“ myślą chłopi?

Od chłopa z krośnieńskiego otrzymaliśmy taki list:

Wstręt czuje każdy uczciwy człowiek, który czyta „Przyj. Ludu“. Czyli jest prawdziwym ludowcem, kto w duszę brata wlewa nienawiść do ludu i miota przezwiska na każdej stronie pisma, które ma być osłodą pracy,

d

na ludzi, którzy wystąpili przeciwko zdradzie wodza? Przecież prawdziwi ludowcy nie szukają poparcia u socyalistów i żydów, szuka go Stapiński, niech on się z nimi łączy, jeżeli prawdziwych ludowców mu brakło, my z nim do socyalistów nie przystaniemy. W Przyj. Ludu chwali się socyalistę Klemensiewicza, posyła się prenumeratorom obelgę Budzynowskiego przeciw Polakom i Polskiemu Towarzystwu Emigracyjnemu. **Czy Stapińczycy są już Rusinami czy jeszcze Polakami?**

Wiedzcie o tem, że Polak i ludowiec uczciwy z socyalistami i żydami, którzy także za Stapińskim teraz gardłują, łączyć się nie będzie.

List ten napisałem po przeczytaniu korespondencyi p. Rąpały z Iwonicza w Prz. L. z 25. I., który nieświadomie, a jednak brnie w bagno za zdrajcą wodzem.

Prawdziwy Ludowiec.

Z różnych stron świata.

Powodzie w Ameryce. W stanie Kalifornii na zachodzie Stanów Zjednoczonych spadły okropne ulewy, które spowodowały wylew rzek i zniszczyły wiele okolic i zasiewów. O wielkich powodziach donoszą również z Brazylii i Argentyny w Ameryce Południowej.

Wilki w Rosyi. Wskutek srogiej zimy w głębi Rosyi wilki wychodzą gromadami na żerowiska do osad ludzkich. Pod stolicą Petersburgiem napadła niedawno kupa wilków na włościan, wiozących płody swoje do miasta. Rzucanie z wozu cieląt, wiezionych na targ, skutkowało tylko na chwilę, bo wilki wciąż dopadały włościan. Napastowani wyskoczyli w końcu z wozu, opuścili konie i wdrapali się na drzewa w przydrożnym lesie. Jeden starszy z nich, któremu brakło sił, pozostał na ziemi. Wilki ogryzły mu twarz i ręce, ale na szczęście dosyć wcześnie przybyła pomoc ludzka, która wilki rozprószyła.

Zatonięcie łodzi podwodnej. W Anglii wydarzyła się smutna katastrofa; zatonęła łódź podwodna używana do celów wojennych, wraz z kilkunastu ludźmi. Wszelka pomoc okazała się daremną, bo prąd morski poniósł łódź w niewiadomym kierunku, że nie zdołano nawet odszukać „płynącej trumny.“

Zgromadzenie

ludowców odbędzie się z Biesiadkach w dniu 22. t. j. w przyszłą niedzielę w domu Andrzeja Myszki.

Ludowcy z sąsiednich wsi powinni licznie przybyć na zgromadzenie.

Niedouczonego medyka posła Klemensiewicza, zapytujemy, czy Klemensiewicz, który za oszczerstwo swego dobrodzieja prof. Dra. Bujwida siedział parę miesięcy w kryminale jest ten sam, który przez dłuższy czas był na utrzymaniu galicyjskiego związku producentów nafty i obdzierał nielitościwie robotników i czy ma co wspólnego z posłem Klemensiewiczem.

Chyba poseł Klemensiewicz odpowie nam na to skromne pytanie.

Kłamstwa Przyjaciela Ludu. „Przyjaciel Ludu“ żywi swoich Czytelników samymi kalumniami i oszczerstwami. Dowód na to mamy właśnie w ręku, a mianowicie korespondentkę gospodarza Józefa Stopy, który z całą stanowczością przeczy jakoby kiedykolwiek pisał przeciwko posłowi Drowi Bardlowi. Kartkę tę w odbitce dołączamy. Jest to najlepsze świadectwo, że artykuł Przyjaciela Ludu pod tym tytułem „Wsprawie P. T. E.“ jest wstrętną napaścią, sfabrykowaną w samym „Przyjacielu“ którego napadnięty poseł Dr. Bardel jest po prawdzie dobrodziejem.

Czytelnikom naszym podajemy mianowicie do wiadomości, że kiedy „Przyjaciel Ludu„ nie mogąc wyżyć we Lwowie, przeniósł się do Krakowa, Dr. Bardel dawał na jego druk, marki pocztowe i na wszystkie potrzeby gazety dopóki „Przyjaciel“ na własnych nogach nie stanął.

Teraz ten sam „Przyjaciel Ludu“ go szarpie i to kłamstwami, Oto dowód w poniższej kartce.

Sułów dnia 1 Lutego 1914 roku
Do
Szanownej Redakcyi Piasta
Poprzeczytaniu Przyjaciela Ludu
z dnia 1 Lutego 1914 roku Nr. 5 w spra„
wie P. T. E. strona 7 któregom dostał
od swego kolegi Bardzo mię za
dziwiło skąd mogła Redakcyja
pisać czy kto w imieniu moim
takie Kłamstwa jak tam pisze
ponieważ ja przyjaciela ludu
nie prenumeruję ani do niego
nic nie piszę gdyż gotów jezdem
z twierdzić przysięgą iż nie jest
prawdą Przeto proszę Szanownej
Redakcyi Piasta oraz Przewieleb„
nego Posła Franciszka Bardla o
zapytanie się Redakcyi Przyjaciela
Ludu kto takie kłamstwa pisał
i nadesłania własno ręcznego
pisma gdyż z muszonym będę
użyć kroków sądowych
Kreślę się z poważaniem

Józef Stopa wyborca
Powiatu Wieliczka
gmina Sułów
Proszę nadesłanie Nr. Piasta pod adresem wyżej podanym

Lecz nie od ludzkiej obmowy...

Od kary Boskiej zwolni cię skrucha,
Lecz nie od ludzkiej obmowy.
W swej łaskawości Pan cię wysłucha,
Od kary Boskiej zwolni cię skrucha. . .
A choćbyś nawet wyzionął ducha,
W koronie chodząc cierniowej—
Od kary Boskiej zwolni cię skrucha,
Lecz nie od ludzkiej obmowy . . .

Redaktor odpowiedzialny Jakób Bojko.

PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

Ja nadchodzącą wiosnę polecam do siewu

Najlepsze Nasiona

gospodarcze, Leśne Warzywne, Kwiatowe z gwarancyą czystości i siły kiełkowania.

Drzewka owocowe i ozdobne

drzewy, Róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. Towar doborowy. Ceny nizkie. Cennik i Specyalne Oferty wysyłam bezpłatnie.

... Freege, Kraków.

I GRACY CYTTES w KRAKOWIE

ulica Szewska 1314.



Sprzedaje towary po nadzwyczaj nizkich cenach I Brytania Ankef Rem. syst. Roskop. 36 godz. z pięknym łańcuszkiem koron 3 90, 1 amer elektr złoty Rem z marką Splendit, nadzwyczaj płaski. modny kawalerski, z metalowym cyferblatem 36 godzin idący, szwajcarski werk. z łańcuszkiem kor. 4 70 Srebrny Roskopf o trzech kopertach; bardzo silny, kor. 11·—. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80 Budzik najlepszy koron 3·— Łańcuszki srebrne od kor. 20 —. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 11—13

Komu potrzeba materyi na ubranie, bieliznę, pościel, chusteczek, ręczników i t. p. — Proszę zamówić wyrób z polskiej tkalni **ANTONIEGO BARUTA pod opieką św. Józefa w Korczynie koło Krosna w Galicyi.**

Wyroby te są mocne i trwałe, ponieważ nici we dwoje są kręcone, a ceny niezmiernie nizkie Nie kupujmy żydowskiej lichoty, popierajmy przemysł krajowy, kupujmy u naszych braci rodaków, precz z żydami! Towar, któryby się nie podobał, wymienia się lub zwraca pieniądze.

DARMO i franko wysyła każdemu na żądanie cennik i próby słynnych tkanin korczyńskich:

Tkalnia Mieczysława Goneta w Korczynie (Galicya)

Specyalność: Czysto lniane domowe płótna na koszule, bielizna stołowa biała i kolorowa, obrusy, ręczniki, dymy, drelichy i t d

Wyroby niedrogie, **trwałe** nadzwyczaj prawie **nie do zdarcia.**



Drugi dział: Na liczne żądania z bardzo wielu stron przyjmuję przędziwo lniane i konopne, a to tak czesane jak kłatki do wymiany na płótna i t. d. Wszystkich tą sprawą się się interesujących proszę zwracać się po informacyę Adres **M. GONET W KORCZYNIE.** (stacya kolei Krosno.

„Potok“ DOM KOMISOWY dla Rolnictwa handlu i Przemysłu pod kierownictwem **KAROLA JORDANA w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1. 2.**

Wykonuje wszelkie transakcye wchodzące w zakres rol. (komis. sprzedaż maszyn. rol., nawozów sztuczn., nasion oraz mająt. ziemsk. i realności miejsk.). — Przyjmuje zastępstwa firm kraj. i zagran. wszelkiego zakresu, jakoteż Tow. Ubezp. pod bardzo korzystnymi warunkami. — Lokuje kapitały na wszelkich nieruchom., dopomaga w zawiązywaniu Spółek rolniczych, handl. i przemysłowych. — Udziela informacyi co do wszelkich posad, ułatwia dostarczanie robotników rolnych i fabrycznych. — Informuje o zawodach, osobach i firmach odnośnie do roln. handlu i przem. — Koresp. w wszystkich językach.

„Pomona“ Krakowska szkółka drzew **Kraków, Biuro: ul. św. Gertrudy l. 8 Szkółki: ul. Warszawska. P. T. 23**

Poleca wzorowo hodowane drzewa owocowe pienne: Jabłonie, Grusze, Śliwy, Czereśnie, Wiśnie i d. t. Drzewa owocowe karłowe w formie piramid, palmet, kordonów pionowych i poziomych i t. d. Krzewy owocowe w wielkim wyborze. Róże krzaczaste i pienne. Drzewa i Krzewy ozdobne. — Przyżądy i narzędzia ogrodnicze i sadownicze z firm krajowych.

Cennik bogato ilustrowany na żądnie darmo i opłacony.

W sprawach wojskowych z uwzględnieniem **nowej ustawy** i połączonych z nią ulg i udogodnień, udziela wszelkich informacyj ustnie i pisamnie, oraz sporządza odnośne podania tani i bezwłocznie pierwsze c. k. konc. **Biuro dla spraw wojskowych** emer. majora **A Kornbergera i K. Mocheniego w Krakowie**

Bandaże sprężynowe



na przepuklinę pępka 3 do 12 kor. Na przepuklinę brzucha 10 do 25 kor. Na przepuklinę pachwinową 4 do 16 kor. Na przepuklinę pachwinową, gdy już opada w dół 5 do 20 kor. Opaski przeciw opadaniu macicy 5 do 20 kor. Zamawiając należy nadesłać miarę w około ciała i opisać z którego boku przepuklina i jak wielka? Wiek? Zatrudnienie? Jak długo trwa? Czy nosił jakie bandaże i czy może przechodził operacyę? Wysyła dyskretnie za zaliczką pocztową. **M. L. Poleaczek, Sambor P. S.**

70 — 80 % oszczędności w oliwach i smarach.

Amerykański preparat, epokowy wynalazek. Prospekty bezpłatnie wysyła:

CZESŁAW HINCINGER

Lwów, ulica Lwowska l. 48, telefon 1165. Fachowi zastępcy poszukiwani.

PARCELACYA

Sto mórg gruntów i łąk I. klasy jest w mniejszych i większych parcelach w odległości 6 km, bitym gościncem od Krakowa, po K 1450·— za morgę **do sprzedania.** Połowa ceny kupna może być na dłuższe lata rozłożona do spłaty. Zgłoszenia wprost do właściciela

E. Śmiechowski w Krakowie, ul. Zyblikiewicza 20.

Czytajmy!

Pierwsza gospodarcza wymyniatnia z Tkalni krajowej w której przyjmujemy do wyrobu gospodarskie **płótna przędziwo, przędzę do mową,** jakoteż kłaki równocześnie wyrobiamy **cajg** na ubranie

Cenniki i próbki wysyłamy **darmo.**

Adres: Pier. Gosp. Wym z Tkalni krajowej w Leżajsku W domu ś. p. Lukszanda.,

Koncesyonowane reskryptem c. k. Ministeryum spraw wewn. z dnia 9 sierpnia 1898 r. L. 3647

„Wisła“

LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

we Lwowie,
ulica Leona Sapiehy l. 9.

zasługuje na poparcie, jako najtańsze, krajowe Towarzystwo asekuracyjne.

„Wisła“

Towarzystwo wzajemn. kredytu

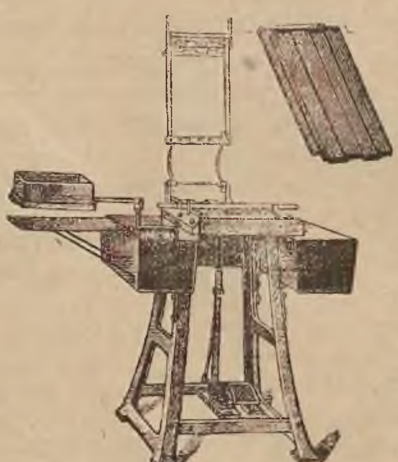
we Lwowie,
ulica Leona Sapiehy l. 9.

udziela członkom swoim, ubezpieczonym w „Wiśle“, pożyczek na weksle lub skrypta dłużne na najniższy procent i najdogodniejsze warunki spłaty

Przyjmuje wkładki na książeczki i płaci od nich 5%.

Podatek rentowy opłaca Towarzystwo z własnych funduszów. Udziały członków przynoszą dywidendę.





Fabryka maszyn
inż. W. BOGUCKIEGO
W CHRZANOWIE

buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych, oraz prasy kieratowe i prasy ręczne do wyrobu cegieł glinianych.—Cenniki i informacye darmo. — Ceny nizkie.

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. — Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze W DRUKARNI E. I Dr K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE